

Rendlesham Forest i ministerialne X-files

2 marca 2011

Nocą 26 grudnia grupa trzech strażników z bazy Woodbridge udała się do Lasu Rendlesham, aby zbadać sprawę dobiegających stamtąd tajemniczych świateł. Wkrótce okazało się, że na polanie doszło do lądowania przedziwnego obiektu, a jeden ze świadków twierdził nawet, że był w stanie dotknąć go. Dwa dni później UFO powróciło. Aby wyjaśnić tą sprawę raz na zawsze, do lasu udał się w towarzystwie kompanii żołnierzy zastępca dowódcy bazy. Tego, co zobaczył nie zapomni do końca życia.

Publikacja ta stanowi pierwszą część materiałów poświęconych przypadkowi z Lasu Rendlesham, która opublikowana została przez zaprzyjaźniony z nami brytyjski „UFO Matrix Magazine” (wyd. Healings of Atlantis), którego redaktorem naczelnym jest znany ufolog i pisarz, Philip Mantle. Kolejna porcja ekskluzywnego materiału, który wkrótce ukaże się na stronach naszego portalu dotyczyć będzie rozmów z głównymi świadkami wydarzeń z 1980 r.

WPROWADZENIE

Pod koniec grudnia 2010 r. minęła 30. rocznica najbardziej znanego i złożonego przypadku obserwacji UFO w Wielkiej Brytanii, znanego jako incydent z Lasu Rendlesham (choć w amerykańskich źródłach nazywa się go incydem z Bentwaters). W artykule tym uwaga zostanie zwrócona na oficjalne stanowisko brytyjskiego Ministerstwa Obrony (MOD) oraz Amerykańskich Sił Zbrojnych (USAF) a także ocenę teorii, przy pomocy których starano się wyjaśnić to wydarzenie.

PIERWSZEJ NOCY

W pierwszych godzinach 26 grudnia 1980 r., personel wojskowy w dwóch bazach RAF-u w Bentwaters i Woodbridge (które

dzierżawione były przez USAF) w hrabstwie Suffolk zauważył dziwne światła nad Lasem Rendlesham, który oddzielał obie placówki. Biorąc po uwagę możliwość, że doszło tam do katastrofy lotniczej, na miejsce wysłano ekipę rozpoznawczą złożoną z trzech osób. Dwojgu z nich udało się zbliżyć do źródła światła i napotkać na względnie nieduży trójkątny obiekt, który wylądował na polanie. Ciekawe było również to, że całe wydarzenie zdawało się wpędzać w popłoch zwierzęta na miejscowych farmach. Jeden ze strażników, Jin Penniston, podszedł na tyle blisko obiektu, aby dotknąć jego ściany. On oraz drugi z lotników, John Burroughs, dołączyli do swych późniejszych relacji szkice. Na rysunkach autorstwa Pennistona pojawiają się dziwne symbole, które widzieć miał on na kadłubie pojazdu i które porównał do egipskich hieroglifów.

DRUGA NOC

Dwie noce później obiekt powrócił. Zastępca dowódcy bazy, ppłk Charles Halt donosił, że wraz z małą grupą ludzi udał się do lasu na rozpoznanie. Idąc w głąb lasu żołnierze zauważyli, że szwankują ich krótkofalówki, podobnie zresztą jak i reflektory, którymi Halt chciał oświetlić to miejsce. Mimo tego, że Halt początkowo chciał on obalić wszelkie pogłoski wiążące to wydarzenie z obserwacją UFO, jego drużyna stanęła wkrótce oko w oko z obiektem, który w jednej chwili wystrzelił promień w kierunku bazy Woodbridge.

– Byłem starszym oficerem, który rutynowo zaprzeczał podobnym doniesieniom i pracował skrzętnie nad ich wyjaśnianiem, który niespodziewanie znalazł się pośrodku wydarzeń, których nie był w stanie wyjaśnić – komentował potem Halt.

Na swą wyprawę do Lasu Rendlesham wziął on ze sobą magnetofon, na którym rejestrował przebieg zdarzenia. Zawartość taśmy, która stanowi obecnie domenę publiczną, ujawnia napięcie towarzyszące zdarzeniu, które było słychać w głosie Halta i jego kompanów w chwili, gdy zbliżało się do nich UFO:

– Widzę je i ja... Wróciło. Leci tu! Nie ma wątpliwości. To przedziwne! Wygląda jak mrugające do nas oko... Niemal pali nas w oczy. Teraz leci do nas. Widzimy coś w rodzaju strzelającego w ziemię promienia. Jeden obiekt ciągle wisi nad bazą, kierując ku niej promień!” – słyszymy w nagraniu.

ŚLEDZTWO MOD

Charles Halt doniósł o incydentach do ministerstwa w memorandum datowanym na 13 stycznia 1981 r. Mimo niewiele mówiącego tytułu „Nieznanego pochodzenia światła”, dokument ten opisywał zaobserwowany w lesie obiekt jako „metaliczny, o trójkątnym kształcie... unoszący się nad ziemią lub stojący na wspornikach”. Mamy tam jednak do czynienia albo z błędem w pisowni, albo szwankującą pamięcią, gdyż Halt podał błędne daty wydarzeń, przesuwając je o dzień.

Ministerstwo Obrony, chcąc zweryfikować te doniesienia, przeprowadziło kontrolę obserwacji radarowych, ale podanie błędnej daty sprawiło, że sprawdzono nie te materiały, co trzeba. Znacznie ciekawsze były wyniki pomiaru promieniowania w miejscu rzekomego lądowania obiektu. Odczyt licznika Geigera zanotował największe ślady promieniotwórczości w trzech wgnieceniach pozostawionych rzekomo przez „wsporniki” obiektu, które układały się w kształt trójkąta. Wywiad obronny donosił, że odczyty „zdawały się być wysoko ponad normę”. Ich raport zakładał, że poziom promieniowania był w tym miejscu siedem lub osiem razy wyższy niż powinien. Oficjalne doniesienia w tej sprawie również stanowią część domeny publicznej, a ministerialne akta na temat zostały opublikowane w 2001 r. m.in. przez Georginę Bruni i innych badaczy UFO.

ŚLEDZTWO USAF

Równocześnie z doniesieniem do MOD-u, Charles Halt powziął dochodzenie na własną rękę, przesłuchując Pennistona i Burroughsa i uzyskując od nich oraz trzech innych lotników formalne relacje. Niektórzy świadkowie twierdzili jednak, że

osobne śledztwa podjęli także inni oficerowie, w tym dowódca bazy, płk Ted Conrad i szef żandarmerii, mjr Malcom Zickler. Mówi się także o roli, jaką w sprawie Lasu Rendlesham odegrało Lotnicze Biuro ds. Dochodzeń Specjalnych a także inne niezidentyfikowane agencje rządowe.

Krótko po wydarzeniu z Lasu Rendlesham, gen. Gabriel, dowódca Sił Lotniczych Stanów Zjednoczonych w Europie, odwiedził obie bazy i wszedł w posiadanie nagrania Halta. Potwierdza to dokument znaleziony w aktach Ministerstwa Obrony, ale nie wiadomo, czy miało to jakieś dalsze konsekwencje.

PRZEGLĄD NA ZIMNO

W 1994 r. postanowiłem dokonać ponownego przeglądu incydentu z Lasu Rendlesham. To, na co natrafiłem było niemałym szokiem, bowiem jak się okazało, pierwotne postępowanie w tej sprawie było pełne błędów proceduralnych, opóźnień i zakłóceń w obiegu informacji. USAF wcale nie odcięło tego miejsca kordonem, nie pobrało próbek gleby ani też nie przeprowadziło żadnych innych badań. Ministerstwo Obrony dowiedziało się z kolei o wydarzeniu dopiero trzy tygodnie później. Lotnictwo nie przekazało Brytyjczykom relacji świadków (w tym szkiców Penninstona, który wskazywał jasno, że mieliśmy tam do czynienia ze statkiem będącym tworem czyjejs technologii), ani też nie poinformowano ich o nich, aż do czasu, kiedy dowody w tej sprawie zdecydował się przekazać gen. Gabriel.

Błędy pojawiły się także w postępowaniu brytyjskiego MON-u. Amerykanom nie przekazano wyników badań promieniowania w miejscu lądowania. Nie przeprowadzono też rozmów z Haltem, ani innymi świadkami. Powodem tak powolnego postępowania było być może przekonanie o niskiej wartości tego zdarzenia. W rzeczywistości jednak zwłoka wynikała z niepewności Halta odnośnie tego, jak się zachować, tym bardziej w obliczu dziwnego charakteru całego zdarzenia. Osoba, do której powinien się z tym zgłosić, oficer łącznikowy Donald Moreland, była na urlopie.

Większość błędów wynikała ze sporu kompetencyjnego odnośnie tego, która ze stron ma zająć się incydem, choć wydaje się, że miały do tego prawo obie strony, z wiodącą rolą służb Brytyjskich, które mogły kierować śledztwem.

Innymi słowy, każda ze stron uważała, że to druga ma przeprowadzić i przeprowadza należyte postępowanie. Według Ministerstwa Obrony Wielkiej Brytanii, sprawą powinno zajmować się Lotnictwo Stanów Zjednoczonych. Jednak kiedy gen. Robert Bazley otrzymał raport nt. incydemu złożony przez dowódcę obu bliźniaczych baz, płk Gordona Williamsa stwierdził, że „to sprawa Brytoli”.

Istnieją dokumenty potwierdzające, że zarówno MON, jak i Lotnictwo miały za zadanie wyeliminować czynnik ufologiczny z oficjalnej wersji na temat wydarzeń z Rendlesham Forest oraz umyć ręce od odpowiedzialności za dochodzenie.

ENTUZJAŚCI

Sprawę z Lasu Rendlesham próbowano wyjaśnić na wiele, często egzotycznych sposobów. Niektórzy widzieli w niej wizytę kosmitów, działalność istot z innego wymiaru lub nawet eskapadę podróżników w czasie. Co ciekawe, ostatnia z teorii zyskała sobie poparcie dwóch świadków, Jimma Pennistona i Johna Burroughsa. Nawet zawsze wyważony i ostrożnie dobierający słowa Charles Halt stwierdził, że: „wciąż nie mam pojęcia, co właściwie widzieliśmy tamtej nocy. Musiało być to coś znacznie przewyższającego nasze możliwości techniczne. Wiem jedną rzecz – te obiekty, bez wątpienia, były pod inteligentną kontrolą.”

Egzotyczne teorie pojawiały się dlatego, że nie zaoferowano żadnego satysfakcjonującego konwencjonalnego wyjaśnienia. Z moich własnych doświadczeń związanych z legalnymi śledztwami na temat UFO wiem, że jeśli danego wydarzenia nie da się wyjaśnić w kategoriach konwencjonalnych, zostanie ono sklasyfikowane jako „nierozpoznane”. Wszystko inne pozostaje

jedynie domysłem.

SCEPTYCY

Oni również wysunęli cały szereg teorii starając się dostarczyć racjonalnych wyjaśnień incydentu z Lasu Rendlesham. Jednym z najcięższych oskarżeń wobec świadków jest to, że znajdowali się oni pod wpływem alkoholu lub innych substancji odurzających. Oczywiście niedorzeczne jest założenie, że pozwalano na takie ekscesy na terenie baz Bentwaters i Woodbridge. Co więcej zarówno żandarmi jak i strażnicy sprawdzani są rutynowo na obecność alkoholu we krwi przed rozpoczęciem służby.

Dwie inne sugestie zakładają, że incydent mógł być żartem lub wynikał z iluzji optycznej spowodowanej przez policyjnego koguta lub też podpalony w lesie skradziony wóz z obornikiem... Nie ma jednak dowodów na to, aby taki żart lub przestępstwo kiedykolwiek zaszły, a jeśli nawet, to nie miały najprawdopodobniej nic wspólnego z tym, o czym donosili świadkowie incydentu z grudnia 1980.

Zjawiska astronomiczne, takie jak meteory, ogniste bolidy i płonące w atmosferze fragmenty rakiet, również wysuwane były jako możliwe wytłumaczenia omawianego incydentu. Tego typu obserwacje są jednak krótkotrwałe i trudne do porównania ze szczegółami tego, co widzieli w lesie świadkowie.

Najbardziej znana sceptyczna teoria mówi, że świadkowie wzięli za UFO światła latarni Orford Ness. Jako pierwszy podobne wyjaśnienie wysunął miejscowy leśnik, Vince Thurkettle, jednak nie wydaje się ono prawdopodobne. Latarnia jest stałym elementem krajobrazu i nie jedyną z rzeczy mogącą dezorientować świadków. Co więcej, nie jest widoczna z większości miejsc, w których przebywali oni podczas obserwacji UFO. Światło latarni nie jest również w stanie wyjaśnić obserwacji UFO emitującego promień nad bazą. Charles Halt powiedział na ten temat, że „latarnie nie latają”. Dodał

także, że w pewnym momencie widział światło latarni obok obiektu. Z mojego osobistego doświadczenia związanego z pracą nad licznymi filmami dokumentalnymi, podczas których przebywałem w Lesie Rendlesham mogę stwierdzić, że jeśli światło latarni jest widoczne z lasu, to ma formę małego świetlnego punktu.

WYJAŚNIENIA MILITARNE

Zdarzenie z Rendlesham Forest starano się wyjaśnić także za pomocą dwóch powiązanych z wojskiem teorii. Pierwsza zakłada, że pojazd ten był prototypowym samolotem lub latającym pojazdem bezzałogowym, najprawdopodobniej amerykańskim, choć pojawiły się także wersje mówiące o jego sowieckim rodowodzie. Druga z kolei mówi o tym, że świadkowie zostali zaangażowani w rodzaj operacji psychologicznej, w której jako „króliki doświadczalne” mieli zademonstrować oni, jak żołnierze zachowują się w przypadku obserwacji rzekomo stałych obiektów wygenerowanych jednak przy pomocy technologii holograficznej.

Problemem w ramach tych dwóch wyjaśnień pozostaje to, że nie ma na nie dowodów ani w relacjach świadków, ani w dokumentacji. Ponadto, jeśli w grę wchodziłaby obserwacja ściśle tajnego obiektu lub też operacja psychologiczna, nie pozwolono by, aby o sprawie dowiedziało się brytyjskie Ministerstwo Obrony. Jeśli nawet wśród personelu obu baz lub miejscowych mieszkańców pojawiły się plotki o sekretnym pojeździe latającym, pewien sens miałoby „przekwalifikowanie” tego incydentu na spotkanie z UFO, jednak nie ma na to również żadnych dowodów.

Bardziej prawdopodobna wydaje się historia o sowieckim pojeździe tym bardziej, że bazy w Bentwaters i Woodbrigge należały do najbardziej znaczących placówek militarnych na terenie Wielkiej Brytanii. W takim scenariuszu, wszystkie biorące w nim udział strony zaprzeczyłyby, że w Lesie Rendlesham w ogóle do czegoś doszło. Rosjanie nie przyznaliby się do żadnych działań szpiegowskich, zaś Wielka Brytania i

Stany Zjednoczone nie mogłyby potwierdzić, że doszło do tak łatwego naruszenia przestrzeni powietrznej nad Wielką Brytanią. Ponadto nie powinni o tym dowiedzieć się żołnierze niższego szczebla (z powodu spadku morale) a już z pewnością opinia publiczna. Należy podkreślić jednak, że to tylko spekulacje i żadna z relacji ich nie wypiera.

RENDLESHAM 30+

W 30. rocznicę wydarzenia, niektórzy świadkowie nadal nie wiedzą, z czym się właściwie spotkali. Niektórych taki stan rzeczy denerwuje. Inni wciąż są wstrząśnięci swoją obserwacją. Ludzie tacy, jak Jim Penniston, John Burroughs i Larry Warren twierdzą, że spotkał ich zawód ze strony dowództwa, które nie potrafiło odpowiedzieć na ich wątpliwości. Pojawiły się także poważne zarzuty, że w czasie przesłuchań świadkom grożono lub poddawano ich działaniu środków odurzających, być może chcąc, aby zapomnieli o całym zdarzeniu.

Niektórzy ze świadków postanowili zwrócić się z prośbą do Kongresu w celu wszczęcia oficjalnego dochodzenia. Choć wydaje się być to nieco zbyt daleko idące, ciekawymi informacjami podzielił się z czytelnikami Charles Halt, który w nowej książce Leslie Kean pt. „UFO's: Generals, Pilots and Government Officials Go on the Record” przyznaje: „Funkcjonariusze OSI brutalnie przesłuchali pięciu młodych lotników – czołowych świadków, będących jeszcze pod wrażeniem obserwacji.

Halt przyznaje jeszcze... – W czasie tych przesłuchań stosowano środki odurzające, takie jak tiopental, zwany serum prawdy, połączone z technikami hipnotycznymi oraz praniem mózgu. Wszystko to miało bardzo wyniszczający charakter i długotrwały wpływ na osoby, które zostały temu poddane.

WNIOSKI

Incydent z Rendlesham nadal pozostaje niewyjaśniony. Jest tylko kilka spraw, które pozostają w nim pewne. Teorie

związane z kosmitami, podróżnikami w czasie, latarnią, żartami czy psychologicznymi eksperymentami to jedynie próby jego wyjaśnienia.

Georgina Bruni nazwała kiedyś ten przypadek „brytyjskim Roswell”, ale w dość oryginalnym znaczeniu. Da się wyróżnić bowiem sporo podobieństw, takich jak pojawianie się nowych świadków, którzy niekiedy mówią prawdę, ale często kłamią. Pojawić mogą się także nowe dokumenty i teorie. Po 30-tej rocznicy przyjdzie pewnie 40-ta i 50-ta, odejdą świadkowie i po przypadku nie zostanie nic trwałego. I tak jak Roswell z historii przejdzie on do legendy.

Autor: Nick Pope

Źródło oryginalne: UFO Matrix Magazine

Źródło polskie i tłumaczenie: [Infra](#)